

FRANCISZKA BAŁABAN

ur. 1929; Rzeczycy Ziemiańska

Miejsce i czas wydarzeń	Rzeczycy Ziemiańska, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Rzeczycy Ziemiańska, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, szkoła

Wspomnienia z Rzeczycy Ziemiańskiej przed II wojną światową

Przed wojną w Rzeczycy to największą rozrywką dla dzieci była szkolna jakaś zabawa, państwowe święto Pierwszy, Trzeci Maja. To było największe święto. Przed świętem 3 Maja uczyliśmy się wierszy, ubranie musiało być albo ludowe, albo szkolne. No i witaliśmy zawsze kogoś, jakiegoś dyplomatę, który przyjeżdżał z gminy albo z Kraśnika. Więc z warkoczami, z kokardami, i chłopcy i my. To taka rozrywka. Następną rozrywką to odpust, 6 sierpnia, odpust kościelny. No to odpust jest wielką rozrywką dla dzieci wiejskich. Czekali wszyscy, że będzie pogoda i będzie pięknie, i będą lody. Były karuzele, nie znosiłam karuzeli jako dziecko. Ojciec mnie się pytał: "Co wolisz, karuzelę czy lody?". Lody. Trzy gałki lodów wolę jak karuzelę. Na nieszczęście jak zamieszkałam w Lublinie, to była karuzela pod domem, od której uciekałam do centrum miasta. Rzeczycy Księża, [jej] właścicielem był Łaskarzewski, iluś tam hektarów. Kolonia Rzeczycy, to pewnie otrzymywała córka lub syn kilka wsi i to się nazywało Kolonia Rzeczycy. Tam nie było szkoły, tylko była w Rzeczycy Ziemiańskiej. Siedmioklasowa szkoła była, a jak ktoś chciał jeszcze chodzić, bo nie było gdzie pójść, [to mógł] jeden rok do tej siódmej klasy [jeszcze uczęszczać]. Powtarzał siódmą klasę rozszerzoną, z językiem francuskim. To dużo korzystało z tego, młodzież nie miała pracy, to poszła jeszcze rok do szkoły. Już takie panny uczyły się języka francuskiego, robótek jakichś nadzwyczajnych, tam coś. Organizowali sobie jakieś tam takie trochę rozrywki. Taka dość kulturalna szkoła była, siedmioklasowa. I do tej siedmioklasowej szkoły przychodzili z Łychowa Szlacheckiego, z Trzydnika i z Kolonii Rzeczycy, wszyscy do tej szkoły w Rzeczycy Ziemiańskiej. Tam wiem, że chłopcy grali w siatkówkę. To myśmy chodzili popatrzeć, nas wyganiali stamtąd. Ta siatkówka dla tych dorastających chłopców była, grali tam, nawet jakieś zawody robili. Rowerów też nie było, co dziesiąty człowiek miał rower do potrzeb swoich, [a tak to] na piechotę się szło. Wcale nikt nie narzekał, że zmęczony, i starszy i młody.

Data i miejsce nagrania	2012-07-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Dominika Jasłowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"